

Bracia Singerowie

Kiedy słyszymy czy wypowiadamy nazwisko „Singer”, mamy zazwyczaj na myśli Isaaca Bashevisa Singera. Tymczasem wśród czytelników znających jidysz ten ostatni to zwykle Icchok Baszewis, natomiast nazwisko Singer zarezerwowane jest dla starszego brata noblisty, Izraela Jehoszuy Singera (1893-1944). Kiedy w połowie lat dwudziestych Icchok Singer (1904-1991) zaczynał działalność literacką, Izrael Jehoszua był już uznanym pisarzem. Dlatego też późniejszy laureat Nagrody Nobla zaczął podpisywać swoje utwory imieniem Icchok Baszewis, aby nie mylono go ze sławnym bratem. Baszewis często podkreślał rolę, jaką Izrael Jehoszua odegrał w jego życiu, uważał go za mistrza i mentora. Jemu właśnie jako autorowi znakomitych sag rodzinnych zadedykował najobszerniejszą ze swych powieści, *Rodzinę Muszkatów*.

Izrael Jehoszua uważany był przez wielu krytyków literatury jidysz starszego pokolenia za pisarza lepszego. Po przyznaniu Baszewisowi Nagrody Nobla w 1978 roku można było spotkać stwierdzenia, że należała się ona raczej jego bratu, a w jednej z historii literatury jidysz wydanej przed 1978 rokiem, autor pisze, że chwilowa sława Isaaca Bashevisa Singera (taka angielska pisownia imienia i nazwiska przyjęła się na świecie) przeminie, natomiast Izrael Jehoszua ma zapewnione trwałe miejsce w historii literatury. Niektórzy krytycy twierdzą natomiast, że przedwczesna śmierć starszego brata umożliwiła młodszemu wypłynięcie na szersze wody, bowiem przestał być traktowany jako przysłowiowy „młodszy brat”.

Oczywiście można dowolnie snuć podobne hipotezy i zastanawiać się, jak potoczyłaby się kariera Baszewisa, gdyby patronował jej dalej Izrael Jehoszua, ale nie ulega wątpliwości, że od samego początku byli to dwaj zupełnie różni pisarze, mimo że porównując ich twórczość możemy spotkać podobne wątki czy nawet bohaterów o tych samych nazwiskach. Baszewis już w swoim debiucie powieściowym, *Szatanie w Goraju*, ujawnił zacięcie modernistyczne, kreując bohaterów nacechowanych skrajnym indywidualizmem i łącząc elementy realistyczne

z surrealistycznymi. Israel Jehoszua był zaś realistą w duchu Flauberta, ukazującym życie psychiczne bohaterów z punktu widzenia bezstronnego obserwatora i zawsze na szeroko zarysowanym tle społecznym.

Najciekawszą pozycją dla czytelników polskich są chyba *Bracia Aszkenazy*. Gdyby pokazano polskiemu czytelnikowi odpowiednio dobrany urywek powieści, mógłby sądzić, że to fragment *Ziemi obiecanej* Reymonta. Napisany około czterdzieści lat później niż powieść polskiego noblisty, utwór ten to z jednej strony saga rodzinna, z drugiej zaś Bildungsroman umieszczony w scenerii „ziemi obiecanej”, jaką była Łódź na przełomie wieków.

Bracia Aszkenazy obejmują dużo szerszy okres historyczny niż dzieło Reymonta. Akcja zaczyna się tuż po upadku powstania styczniowego, a kończy w latach dwudziestych. Jej osi są dzieje trzech pokoleń żydowskiej rodziny Aszkenazych, nazwiska o tyle symbolicznego, że mianem aszkenazyjskich określano dawniej Żydów z Europy Wschodniej i Środkowej posługujących się językiem jidysz. Tytułowi bracia Aszkenazy to dwaj bliźniacy skrajnie różniący się między sobą i stale ze sobą rywalizujący o miłość, zaszczyty i pieniądze. Jeden z nich, nieatrakcyjny fizycznie, ale niezwykle bystry Symche Majer, dochodzi do fortuny nadludzką pracą i sprytem, drugi Jakub Binem, przystojny i obdarzony urokiem osobistym, osiąga sukcesy przypadkowo, bez żadnego wysiłku. Saga Singera ma rozmach prawdziwie epicki, część akcji toczy się w Rosji w okresie rewolucji i bezpośrednio po niej. Ostatecznym przesłaniem książki jest cytat z Księgi Kohe-leta: „Marność nad marnościami, marność nad marnościami, wszystko marność”. Zanim jednak Symche Majer dojdzie do takiego wniosku i podzieli do pewnego stopnia los biblijnego Hioba, będzie wystawiony na rozliczne próby.

Wiele prób i lekcję pokory otrzymują także bohaterowie ostatniej powieści Israela Jehoszuy, *Rodziny Karnowskich* (1943). Obejmuje ona również trzy pokolenia żydowskiej rodziny o korzeniach w Polsce. Przedstawiciel najstarszej generacji, Dawid Karnowski, zafascynowany Haskalą i filozofią Mojżesza Mendelssohna opuszcza rodzinne polskie miasteczko, udając się do stojącego wyżej pod względem cywilizacyjnym Berlina. Osiadłszy tam przyjmuje dewizę Mendelssohna, że należy być w domu Żydem, poza domem zaś Niemcem. Pisarz doskonale ukazuje, czym kończy się to dążenie do asymilacji. Georg Karnowski, przedstawiciel drugiego pokolenia, jest już obojętny wobec swego dziedzictwa, los zaś jego syna Jegora, z mieszanego małżeństwa z Niemką, potoczy się w sposób tragiczny. Chłopiec, zafascynowany ideologią nazistowską, tym mocniej im bardziej jest przez jej wyznawców odrzucany jako „Mischling”, przeżywa dramat tożsamości. Bohaterom

uda się wprawdzie wyjechać przed wojną do Ameryki, nie uratuje to ich jednak przed klęską osobistą.

Zupełnie inna pod względem stylistycznym jest powieść *Josie Kalb*, mówiąca o dramatycznej konfrontacji ortodoksyjnie pojmowanej religijności rządzącej życiem duchowym tytułowego bohatera z jego namiętną naturą. Ostrze satyry, pomocne w kreowaniu barwnych bohaterów, w tym wypadku zaś zwłaszcza postaci dwóch skrajnie różnych

cadyków, ich rodzin i wyznawców, ujawnia się tu ze szczególną wirtuozerią. Mniej też w *Josie Kalb* chłodnego dystansu, więcej zaś pasji wnikliwego obserwatora. Powieść ta ze względu na zabarwioną mistycyzmem atmosferę małego żydowskiego miasteczka końca dziewiętnastego wieku bliższa jest również twórczości Baszewisa.

Godne uwagi są także wspomnienia Singera zawarte w książce autobiograficznej *Fun a welt vos iz nishto mer (O świecie, którego już nie ma)*, dotyczące lat dzieciństwa spędzonych w rodzinnym Leoncinie oraz Biłgoraju u dziadka rabina - wyjeżdżał tam często latem z matką i rodzeństwem.

O ile obecnie Israel Jehoszua Singer pozostaje w cieniu sławy Baszewisa, o tyle jeszcze większy cień skrywa starszą siostrę obydwu pisarzy Hinde Ester (Ester Singer Kreitman (1989-1954), autorkę trzech książek, w tym między innymi *Tańca demonów* wydanego w Warszawie w jidysz w 1936 roku, a przełożonego później na angielski jako *Deborah. Taniec demonów* to utwór o charakterze autobiograficznym. Skonfrontowanie go ze wspomnieniami braci zawartymi w pośmiertnie wydanym tomie *O świecie, którego już nie ma* Izraela Jehoszuy i *Urząd mojego ojca* Baszewisa stwarza możliwość ujrzenia tej samej rzeczywistości z innej, kobiecej, perspektywy, tym bardziej odmiennej, jak odmienne było miejsce kobiety w ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej.

Na pierwszy rzut oka Israel Jehoszua jest pisarzem bardziej „światowym” niż Baszewis. Porusza się swobodnie między Kijowem, Berlinem a Nowym Jorkiem, kreśląc typy Żydów, Niemców, Polaków i Rosjan. Baszewis natomiast sprawia wrażenie, jakby czuł się dobrze tylko we Frampolu i na Krochmalnej, a w Ameryce, do której trafił

dzięki pomocy starszego brata, został - jak twierdził z pewną dozą kokieterii - „zagubiony na zawsze”. Ale to jednak poprzez zaściankowe Baszewisowskie sztetł, w obrazie którego Szwedzka Akademia słusznie odkryła uniwersalne treści, obydwaj twórcy są dzisiaj znani szerokiemu światu.

Szczególony rozgłos zyskały opowiadania Baszewisa utrzymane w tonie ludowej baśni, gdzie rzeczywistość miesza się z fantazją, tradycja z nowoczesnością, bluźnierstwo z głęboką wiarą, makabra z humorem, dobro ze złem, a ludzie żyją w niezwykłym świecie rządzonym pozornie przez zjawiska nadprzyrodzone. Pozornie, często bowiem zjawiska uznawane powszechnie za nadprzyrodzone przedstawione są tu niczym zwykłe zjawiska przyrodnicze, tyle że niezbadane jeszcze przez człowieka. Telepatia jest w tym świecie czymś równie naturalnym jak przyciąganie ziemskie. Bardziej natomiast tajemnicze od telepatii czy jasnowidztwa są motywy postępowania ludzkiego. Zacierając granicę między naturalnym a niezwykłym pisarz ukazuje istniejące w człowieku siły i namiętności, osiągając przy tym zaskakujące nierzadko efekty artystyczne.

Bohaterowie Baszewisa wywodzą się głównie ze środowiska żydowskiego, ale w jego utworach często występują i Polacy; jednym z przewijających się tematów są stosunki zachodzące między społecznością polską a żydowską. Mimo że większą część życia pisarz spędził w Stanach Zjednoczonych, w swojej twórczości ciągle powraca do spraw najbardziej mu bliskich, które pamięta z dzieciństwa i młodości, przeżytych w Warszawie i Biłgoraju. Jest kronikarzem, który za cel obrał sobie jak najpełniejsze ukazanie losu Żydów osiadłych w Polsce, ale nie tylko kronikarzem. Fakty historyczne służą mu bowiem głównie jako tło rozważań natury religijnej, filozoficznej i moralnej. Podobnie jest z topografią.

Pod względem geograficznym Polska Baszewisa to przede wszystkim ziemie dawnej Kongresówki, ze szczególnym uwzględnieniem Warszawy oraz małych miasteczek Lubelszczyzny i Mazowsza, a także - choć w mniejszym stopniu - dawna Galicja. Wiele z tych miejsc, takich jak Góra Kalwaria, Izbica, Kock, Chełm czy Tyszowce, ma w opisywanym przez pisarza świecie zupełnie inne znaczenie niż to, jakie utrwalają w świadomości współczesnych Polaków literatura polska i podręczniki historii. Małe, zapomniane obecnie miejsciny ożywają nagle w twórczości pisarza jako ważne centra chasydyzmu, siedziby świętych rabinów i cadyków.

W okresie biłgorajskim przyszły pisarz nasłuchiwał się ludowych opowieści o duchach, chochlikach, cudach dokonywanych przez cadyków. Do okresu tego wraca w wielu swoich utworach, zawdzięczając mu znajomość realiów prowincji: niektórzy bohaterowie opowiadań i powieści wzorowani są na postaciach krewnych i innych spotkanych wówczas osób.

Wiele z tego co pisze Baszewis Singer, jest rekonstrukcją, legendą, przypowieścią lub wyobrażeniem, tym też różni się od twórczości tych pisarzy żydowskich, którzy przedstawiali

istniejący świat w konwencji realistycznej. Jego świat może wydać się bardziej egzotyczny Żydom, którzy się z niego wywodzą, niż czytelnikom nieznającym przedwojennego szteti. Nic więc dziwnego, że pisarz spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony niektórych krytyków żydowskich. Jego utwory choć pozornie utrzymane w duchu dziewiętnastowiecznego realizmu są bowiem bardziej bliskie modernistom, mimo że inspirację czerpie on z opowieści chasydzkich czy kabalistycznych. Powtarzające się motywy to zagubienie, alienacja, starość, patologiczne stany duchowości, rozkład fizyczny i moralny, ukazane nierzadko na domiar wszystkiego w sposób groteskowy czy tragikomiczny. Baszewis bardzo chętnie wprowadza do swoich opowieści demony. Demonem jest często człowiek opętany jakąś myślą i pragnieniem. Pisarz daje nam do zrozumienia, że w każdym z nas oprócz pierwiastków ludzkich tkwią również pierwiastki demoniczne, które ujawniają się wtedy, gdy namiętność ogarniająca człowieka jest tak silna, że nie mogą jej już powstrzymać żadne hamulce. Czasami motyw sił nadprzyrodzonych zostaje użyty w celach humorystycznych, częściej jednak ma wymiar tragiczny.

Wiele z motywów występujących w opowiadaniach pojawia się także w powieściach Baszewisa Singera. Najlepszą, zdaniem wielu krytyków, jest wspomniany wyżej *Szatan w Goraju* z 1933 roku. Ujawnił się w niej od razu jego nieprzeciętny talent, odrębny, sugestywny styl, charakteryzujący się precyzją i zwięzłością języka, oraz zainteresowanie demoniczną stroną natury ludzkiej. Osadzona w drugiej połowie siedemnastego wieku, po powstaniu Chmielnickiego, opatrzona podtytułem *Majse fun farcajtns (Opowieść z dawnych czasów)*, może być odczytywana w bardzo różny sposób. Jest to na pewno utwór umieszczony w pieczołowicie odtworzonym kontekście historycznym. Można go jednak także traktować jako alegorię, ukazującą jak narzucenie społeczeństwu niemożliwej do urzeczywistnienia ideologii - w tym wypadku mesjanizmu Sabataja Cwi - prowadzi ludzkość do zła i chaosu uosabianych przez Szatana. Wprawdzie na ostatnich stronach powieści wszystko wydaje się powracać do dawnego porządku, ale jak dalece dosłownie należy je traktować? Utwór może też budzić skojarzenia z *Dybukiem* Ansky'ego, sztuką napisaną w roku 1920 i do tej pory cieszącą się popularnością (przedwojenna adaptacja filmowa tej sztuki uznawana jest przez wielu krytyków za najlepszy film żydowski i jeden z najlepszych przedwojennych filmów europejskich). O ile jednak dybuk Ansky'ego zdobywa władzę jedynie nad parą zakochanych, u Baszewisa udaje mu się zawładnąć całą społecznością: Szatan bezkarnie panuje w Goraju.

W momencie ukazania się w języku angielskim (w 1955 roku), dziesięć lat po zagładzie Żydów europejskich, powieść ta zyskała dodatkową interpretację: dopatrzone się w niej

zapowiedzi unicestwienia żydowskiego świata lub też szerzej, wizji zła, jakie niesie ludzkości fanatyzm towarzyszący skrajnym ideologiom. Przyjmując tę interpretację można by nawet uznać pisarza za wizjonera, ale byłoby to chyba pewną przesadą. Po prostu literatury hebrajską i żydowską cechuje wyraźna cykliczność w powracaniu do tragedii, które spotykały naród żydowski, a Holokaust mimo niewątpliwiej wyjątkowości jest również apokaliptycznym ze względu na swój zasięg powtórzeniem wcześniejszych pogromów.

Szatan w Goraju, podobnie jak cała późniejsza twórczość Baszewisa, wyrasta zatem z tradycji literatury żydowskiej, ale również buntuje się wobec niej, polemizuje z tą tradycją. Wyrazem tego jest nie tylko niekonwencjonalne wykorzystanie dobrze znanych gatunków, ale przede wszystkim odejście od purytańskiej obyczajowości judaizmu na rzecz nierzadko naturalistycznie pojmowanej erotyki. Występują tu także wątki rozwijane później w innych utworach pisarza, takie jak problem lekceważenia tradycji, walki między intelektualną a zmysłową stroną natury ludzkiej, upodobanie do przedstawiania fizycznych deformacji, fascynacja krwią, symboliczne potraktowanie impotencji i bezpłodności. Widać też wyraźnie skłonność autora do rysowania typów ludzkich grubą kreską. W *Szatanie w Goraju* nie pojawia się jeszcze znany z późniejszych powieści bohater noszący znamiona autobiograficzne, który bez względu na epokę, w której żyje, prezentuje osobowość i światopogląd bliskie filozofii egzystencjalnej. Ale niektóre inne postaci, jak rozważny rabin Bejnusz Aszkenazy, asceta Icie Mates czy zdeprawowany reb Gedale, występują w swych rozlicznych wcieleniach w wielu późniejszych utworach.

Charakterystyczny bohater pojawia się natomiast niemal w swej archetypicznej wersji w najbardziej znanej w Polsce powieści pisarza *Sztukmistrzu z Lublina* pod postacią Jaszy Mazura, Żyda pochodzącego z rodziny ortodoksyjnej, który w pogoni za radościami życia i szeroko rozumianą wolnością wybiera karierę magika, tak niezwykłą dla przedstawicieli swej społeczności. Awanturnicze życie, ciągłe zmiany miejsca otoczenia, lektura świeckich książek, odrywają go coraz bardziej od tradycji, choć nie zrywa z nią całkowicie: w dużej mierze dzięki żonie, która pieczołowicie jej przestrzega, a do której wraca od czasu do czasu zmęczony romansami i życiem wielkomięjskim.

Jasza, grzesznik i utracjusz, zamienia się pod wpływem głębokich przeżyć w Jaszę Pokutnika. Zdobywa sławę i ciągną do niego do Lublina pielgrzymki bogobojnych Żydów niczym do rabina cudotwórcy, lecz Jasza przyjmuje ich niechętnie, jako że przeszkadzają mu zapomnieć o świecie rozpusty i zła, w którym żył do tej pory. Pragnie odciąć się od całej

zmysłowości i próżności świata, aby skupić swe myśli wyłącznie na Bogu. Dotychczasowy hedonista zmienia się w ascetę. Skrajność jest dla niego jedynym ratunkiem.

Czy jednak Jasza odnajduje w sobie wiarę i czy naprawdę staje się innym człowiekiem? Wiele zdaje się wskazywać na to, że pozostaje jednak tym samym Jaszą Sztukmistrzem, nienależącym do żadnego miejsca, żadnej społeczności, żadnej wiary, ze strachu tylko tłumiącym w sobie marzenia o wolności i posiadaniu całego świata. Czy wiara wynikająca z przerażenia może być silna i prawdziwa i czy może nieść pociechę? A przecież wybór Jaszy wynika nie z głębokiej wiary, lecz z lęku, wstydu i poczucia beznadziejności, z którymi nie może sobie w żaden sposób poradzić.

Jasza jest tylko jednym z wcieleń bohatera wykreowanego przez Baszewisa. Na tle innych jego wersji jawi się jeszcze najbardziej optymistycznie, bo przynajmniej znajduje jakieś oparcie, jakkolwiek chwiejne, w złudzeniu wiary i starcza mu sił na to, by trwać w tym złudzeniu. Inni trwają w ciągłej pogoni za takim oparciem i nigdy go nie znajdują. Czy oznacza to, że pisarz nie widzi miejsca dla wiary w coraz bardziej sekularyzującym się świecie? Byłoby to stwierdzenie nieprawdziwe. Jeśli tym zagubionym bohaterom przeciwstawimy ortodoksyjnych Żydów, jakże często pojawiających się w utworach Baszewisa, zrozumiemy może jego posłanie, w którym wydaje się mówić, że dla Żyda jedynym ratunkiem przed utratą tożsamości jest judaizm. I to judaizm pojmowany ortodoksyjnie. Tylko on bowiem może zapewnić mu korzenie, których utrata prowadzi do zguby.

Sztukmistrza można rozpatrywać na wielu płaszczyznach. Można go widzieć jako barwny obraz społeczności żydowskiej z końca dziewiętnastego wieku. Można go czytać jako wieczny dylemat Żyda wahającego się między tradycją a asymilacją. Można go wreszcie rozpatrywać w aspekcie uniwersalnym jako powieść o poszukiwaniu wiary i problemach jakie to poszukiwanie za sobą niesie.

Inne powieści, takie jak *Dwór*, *Spuścizna*, *Rodzina Muszkatów*, *Szosza* czy *Wrogowie*, nie należą do najwybitniejszych artystycznych osiągnięć pisarza; arcydzieł należy raczej szukać -jak wspomniałam - wśród opowiadań. Jego powieści mają trochę charakter kronik rodzinnych, trochę tradycyjnych powieści obyczajowych (nie bez racji Singer nazwany został kiedyś najwybitniejszym żyjącym pisarzem dziewiętnastego wieku). Jednak mimo swych słabości cieszą się wielkim powodzeniem. Dlaczego tak się dzieje? Przede wszystkim są pisane prostym językiem, prezentują obfitość wątków, ich bohaterowie, choć czasem zbyt

schematyczni, to ludzie z krwi i kości targani sprzecznymi namiętnościami, uwikłani w szereg skomplikowanych problemów. Dla żydowskich czytelników są one atrakcyjne ze względu na szczegółowy i barwny obraz społeczności, w której się wychowali lub, z której pochodzą ich rodzice czy dziadkowie. Czytelnika amerykańskiego i zachodnioeuropejskiego pociąga głównie egzotyka. Natomiast polski czytelnik znajdzie tu oprócz egzotyki, interesujący obraz społeczeństwa polskiego różniący się w znacznym stopniu od tego, do którego

BIŁGORAJ

W gasnącym świetle dnia wszystko wydawało się piękniejsze, kwiaty drzew bardziej wyraźne, wszystko było zielone, soczyste, promieniujące światłem zachodzącego słońca i aromatyczne... Wydawało mi się, że te pola, łąki i mokradła muszą przypominać ziemię Izraela... Świat wydawał się otwartym Pięcioksięgiem...

Między Zwierzyńcem a Biłgorajem krajobraz był zachwycający. Jechaliśmy przez lasy i łąki mijając od czasu do czasu chatę krytą strzechą lub bielony domek kryty gontem...

Choć moja matka już wcześniej wychwalała Biłgoraj, okazał się on ładniejszy nawet niż jej opisy. Otaczające go lasy wyglądały z oddali jak błękitna wstęga. Domy tonęły w ogrodach i sadach; stały przed nimi ogromne kasztany. W miasteczku panował błogi spokój, jakiego nigdy przedtem nie zaznałem, pachniało świeżym mlekiem i dopiero co rozczynionym ciastem. Wojny i nędza wydawały się być daleko stąd.

Dom dziadka, stary, zbudowany z pobielonych bali, o dachu porośniętym mchem i z ławą pod oknami, znajdował się w pobliżu bóżnicy, mykwy i przytułku dla ubogich...

Ciotka poczęstowała nas ciastem z suszonymi śliwkami, które smakowało jakby je upieczono w raju... Głosy ptaków, świerszczy i innych owadów dzwoniły mi w uszach, a kiedy uniosłem wzrok, zobaczyłem biłgorajską synagogę, a za nią pola rozciągające się do skraju lasu. Miały przeróżne kształty i barwy, kwadratowe, prostokątne, ciemnozielone i żółte...

Marzyłem, aby móc tutaj zostać na zawsze.

Fragment wspomnień z tomu I. B. Singera A Day of Pleasure [Dzień przyjemności], przeł. Monika Adamczyk-Garbowska, Farrar, Straus and Giroux, New York